



INFORMATOR
NSZZ

Solidarność

PRZESZŁOŚĆ -PRZYSZŁOŚCI

W INSTYTUCIE UPRAWY NAWOŻENIA I GLEBOZNAWSTWA

PULAWY

26 marca 1990

NR

6/34/

BIURO PRACY
Zarządu Regionu Środkowowschodniego
NSZZ „Solidarność”

Wobec groźby bezrobocia

Wobec groźby zwolnień z pracy z przyczyn ekonomicznych, organizacyjnych itp. Komisje Zakładowe „Solidarności” powinny:

KORZYSTAĆ z zagwarantowanych ustawą o związkach zawodowych uprawnień do żądania od dyrektorów przedstawienia informacji dotyczącej sytuacji ekonomiczno-finansowej zakładu, oraz zamierzeń dotyczących poziomu i struktury zatrudnienia. Nie można z tą sprawą czekać aż dyrektor zawiadomi Komisję Zakładową o zamiarze dokonania zwolnień grupowych w trybie ustawy o szczególnych zasadach rozwiązywania stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu.

KWESTIONOWAĆ zamierzenia dyrektorów dokonania takich grupowych zwolnień z pracy, które mają na celu utrzymanie biurokracji zakładowej i jej wysokich zarobków kosztem zmniejszenia stanu zatrudnienia w innych grupach zawodowych.

NIE ZAWIERAĆ porozumień w sprawie grupowych zwolnień w sytuacjach gdy dyrektorzy nie przedstawiają jasnego planu przezwyciężenia kłopotów finansowych zakładu. Ograniczenie zatrudnienia powinno w pierwszym rzędzie dotyczyć aparatu zarządzającego i pracowników nieprodukcyjnych.

OPINIOWAĆ negatywnie zgłoszone przez dyrektora Komisjom Zakładowym zamiary indywidualnych wypowiedzeń jeżeli nie wynikają one z kompleksowych planów poprawy sytuacji finansowej i organizacyjnej zakładu. Należy pamiętać, że w przypadku, gdy nie zostanie zawarte porozumienie w sprawie zwalniania grupowego, dyrektor zobowiązany jest konsultować odrębnie każde wypowiedzenie z Komisją Zakładową.

PODEJMOWAĆ negocjacje zakładowych porozumień płacowych umożliwiające modyfikacje zasad wynagradzania na czas trudności finansowych zakładu. Ma to na celu ograniczenie liczby zwolnień z powodów ekonomicznych. Negocjacje powinny dotyczyć przede wszystkim najwyższych wynagrodzeń w grupach pracowników administracyjnych.

PRZYPOMINAĆ dyrektorom, że ustawa o szczególnych zasadach rozwiązywania stosunków pracy nie uchyliła ochrony przed zwolnieniem członków Komisji Zakładowych, rad pracowników w wieku przedemerytalnym, kobiet w ciąży lub na urlopie macierzyńskim. Pracownikom tym można tylko zmienić warunki pracy i płacy - wypłacając odpowiedni dodatek aż do końca okresu ochronnego.

CZUWAĆ, aby wszystkim pracownikom zwalnianym z przyczyn ekonomicznych wypłacane były odprawy pieniężne w odpowiedniej wysokości w dniu rozwiązania

z nimi stosunku pracy. Dotyczy to zarówno zwolnień grupowych, jak i indywidualnych.

PAMIĘTAĆ, że osoby zwolnione są zobowiązane do natchmniastowej rejestracji w Rejonowym Biurze Pracy - tylko zarejestrowanie daje prawo do zasiłku dla bezrobotnych i innych świadczeń. Czas pierwszej wypłaty zasiłku liczony jest od dnia zarejestrowania.

Materiał Ośrodka Badań
Związkowych



W dniu 19.III.90 r. miało miejsce spotkanie Dyrekcji Instytutu z Kierownikami Zakładów, w którym uczestniczyli również przedstawiciele Rady Zakłogi, NSZZ "S" i Związku Zawodowego IUNG.

Prof. Nawrocki wracając do sprawy redukcji pracowników w IUNG stwierdził, że "planowane ograniczenie zatrudnienia powinno mieć miejsce jak najszybciej, a u podstaw redukcji leży przede wszystkim niedobór środków płatniczych". Chodzi również, jak powiedział Dyrektor, o doprowadzenie średniej pensji w IUNG do wysokości przynajmniej 80 % średniej krajowej /średnia pensja w II.90 w IUNG wyniosła 451 tys. zł/. Oznajmił, że w Instytucie istnieje nieuzasadniony przerost zatrudnienia, który zdaniem Dyrekcji wynosi co najmniej 60 osób. Zapowiedział zatem ponowne, indywidualne rozmowy z Kierownikami Zakładów w celu uzgodnienia ostatecznej listy "osób zbędnych". Istotną reorganizacją jak mówił Prof. Nawrocki będzie przeprowadzona od nowego roku. "Porządkowanie" ma polegać na spróbowaniu zatrudnienia do granic operatywności merytorycznej, a ta dla jednostki budżetowej przewiduje zatrudnienie 300-350 osób.

W trakcie tego samego spotkania padła informacja o uzyskaniu środków z UPNTIW zaliczkowanych na I kwartał w wysokości 16 % /przewidywane zaliczkowanie na II kwartał = 18 %, na III kwartał = 24%, na IV kwartał = 42 %/. Zaisztniała zatem możliwość dokonania wypłaty dodatkowej premii wszystkim pracownikom wynikającej z rezerwy pieniężnych - niewykorzystanej normy płac stycznia, lutego i marca.

W. Spoz-Paś

Puławy, dnia 21.III.1990 r.

Do Komisji Zakładowej
NSZZ "Solidarność" IUNG
w Puławach

W ostatnim okresie zaobserwować można w naszym Instytucie narastanie złej atmosfery, atmosfery niechęci, podejrzeń i zarzutów kierowanych przez jedne grupy pracowników pod adresem drugich. U podłoża tego zjawiska leży niewątpliwie poczucie zagrożenia redukcją, a wszystkie trzy strony uczestniczące w tej sprawie nie stanęły - według mojej osobistej oceny - na wysokości zadania. Niezależnie od obiektywnych czynników, wywołujących aktualną sytuację, są jednak pewne zasady, których przekreślać nie wolno. Do zasad takich należy obiektywizm i szacunek dla godności osobistej, rzeczywistego, czy też wyimaginowanego przeciwnika. Zasady te należą do podstaw etosu Solidarności, a stosowanie ich w życiu publicznym cechuje postawę premiera Mazowieckiego.

Wieloletni wpływ wpajanego usilnie materializmu dialektycznego jest teraz widoczny w wielu wystąpieniach i postawach. Z niego właśnie płynie wytykanie palcem osób lub grup osób rzekomo uprzywilejowanych kosztem innych i przypisywanie im własnego interesu jako jedynej motywacji działania. Jest to rozumowanie uwieczające w najwyższym stopniu godności człowieka, gdyż uznające wyłącznie materialistyczne uwarunkowanie jego ocen, wyborów i działań. Światopoglądową podstawą takich opinii stanowi oślawiona zasada, iż "być określa świadomość", pozbawiająca tym samym człowieka jakiegokolwiek motywacji moralnych.

Do niedawna argumentacją i opiniami z tej właśnie kategorii posługiwali się wyznawcy realnego socjalizmu w stosunku do różnych środowisk opozycyjnych: studentów, intelektualistów, "syjonistów", "warchołów" itp. Niestety, ostatni numer Informatora Przeszłość - Przyszłość /Nr 5/34/ przynosi próbkę tego samego stylu ale w innym odniesieniu. Oto okazuje się, że jakaś bliżej nie sprecyzowana "elita" w imię własnego interesu, a kosztem "dobrej Instytutu" walczy o podwyżki dla siebie. Elita ta ma "wypić" swoją porcję /!/- gdyż rzekomo miała największy wpływ na zarządzanie Instytutem. Tego rodzaju ogólnikami wytwarza się podejrzenia, niechęć, wręcz - wrogość, do bliżej nieokreślonej grupy pracowników, identyfikującej się w umysłach wielu osób, zwłaszcza spośród kadry technicznej, z grupą samodzielných pracowników naukowych. Działają stare metody: aluzja, przytyk, brak precyzyjnego określenia aby pod prezentowany tekst można było dołożyć to, co autorom okaże się koniunkturalnie wygodne.

Gdyby artykuł taki ukazał się jako autorski, podpisany nazwiskiem, nie można byłoby mieć zastrzeżeń co do jego publikacji, gdyż każdy ma prawo do prezentowania własnej opinii na łamach informatora związkowego. Natomiast opublikowanie jako artykułu redakcyjnego nasuwa wniosek o utożsamianiu się wydawcy, czyli Komisji Zakładowej z przedstawionym stanowiskiem. Słuszność tego wniosku potwierdza również fakt, że w ciągu tygodnia od ukazania się publikacji Komisja Zakładowa nie zajęła w tej sprawie żadnego stanowiska mimo poruszenia opinii publicznej w Instytucie.

Po głębokim i wielokrotnym rozważeniu sytuacji ~~dotychczas~~ do wniosku, że pozostawanie w Komisji Zakładowej stanowiłoby dowód akceptacji odczuwanych i potępianych przeze mnie metod działania. Dlatego też z przykrością czuję się zmuszona do rezygnacji z członkostwa w Komisji Zakładowej. Podając moje stanowisko do opinii publicznej przepraszam moich wyborców, że nie potrafiłam spełnić ~~położonych we mnie oczekiwań~~.

Anna Jelinowska

Upieramnie proszę o opublikowanie mego pisma w następnym numerze Informatora.

INFORMACJA

Komisja Zakładowa czuje się zmuszona powiedzieć wyraźnie to, co powinno być dla wszystkich oczywiste, ale jak widać dla niektórych nie jest.

Przeszłość - Przyszłości nie jest organem Komisji Zakładowej, ale Informatorem NSZZ "Solidarność" w IUNG przeto Komisja nie zamierza i nie czyni tego dotąd wyznaczać Redakcji żadnej zdefiniowanej, sztywnej linii działania. Wszystkie oficjalne stanowiska i dokumenty Komisji Zakładowej są w Informatorze zamieszczane obligatoryjnie. Natomiast kamy pisma związkowego są otwarte dla różnych opinii, również krytycznych wobec "Solidarności" jak też nie identycznych ze stanowiskiem Komisji Zakładowej /Przykładem jest ogólnokrajowa prasa solidarnościowa dopuszczająca pluralizm postaw i poglądów w szerokim zakresie/. Zamieszczanie takich materiałów jest dobrym zwyczajem i nie zdenerżuje się, by Redakcja nie zamieściła polemiki czy riposty.

Komisja Zakładowa przyjęła do wiadomości rezygnację pani Prof. A.Jelinowskiej wyrażając podziękowanie za Jej dotychczasowy udział w pracach KZ "Solidarność" w IUNG.

Komisja Zakładowa

BEZ TYTUŁU

W opowiadaniu Marka Hłaski "Wszyscy byli odwrócenii" - wydarza się tragedia i później trzeba odtworzyć bieg wypadków, opisać przyczyny. Tymczasem uczestnicy odpowiadają identycznie "Ja nie wiem; byłem odwrócony".

Przed tygodniem siedziałem przy "okrągłym IUNG-owskim stole" z magnetofonem - rejestrując dla "P-P" rozmowy Komisji Zakładowej "S" i ZZ Pracowników IUNG z Dyrekcją Instytutu - prowadzone w sytuacji zagrożenia masową redukcją pracowników. Trzy kolejne spotkania 5, 7, 8 marca sprowadziły się nieodmiennie do prezentacji sztywnych stanowisk:

Dyrekcja - redukcja 95 pracowników teraz i 200 później jest niezbędna dla uchronienia Instytutu przed bankructwem i w konsekwencji - rozwiązaniem. Związki powinny się zgodzić i przystąpić do dyskusji nad listą nazwisk.

Związki - na zwolnienia się nie zgadzamy, bo w Puławach nie ma wolnych miejsc pracy, domagamy się reformowania Instytutu i działań ekonomicznych poza budżetem.

Rozmowy trwały łącznie ponad 8 godzin, a wszystkie poboczne wątki, które się pojawiały, poza rozdrażnieniem stron nie wniosły nic nowego. Ostatecznie oba związki odmówiły przystąpienia do porozumienia sprowadzającego się do uczestnictwa w wyborze ofiar redukcji, co dyrekcja przyjęła ze zrozumieniem, mając tak czy owak wolną rękę na mocy ustawy sejmowej. Mimo tzw. dobrych intencji obu stron, kompletne fiasko nie ulegało wątpliwości. Dla potrzeb redakcyjnych "P-P" zapis z rozmów byłby wystarczający i być może satysfakcjonowałby obie strony. Dyrekcję - bo ratuje Instytut przed bankructwem i Związki Zawodowe - bo bronią pracowników dzielnie i do końca /choć ustawa sejmowa czyni to bezskutecznym/. Raz uruchomiony mechanizm regulowania sytuacji finansowej za pomocą zwolnień będzie działał długo.

Należało szukać już teraz przyczyn blokady i niemożności odnalezienia się Dyrekcji i Związków w nowej sytuacji. Opinii nie należy oczekiwać od zainteresowanych stron. Musi ona powstać z pozycji obserwatora, który otrzyma do ręki kopie korespondencji Związków i Dyrekcji oraz zapis finalnych rozmów, jako objawy, na podstawie których diagnoza mogłaby powstać. Zupełnie obiektywnej diagnozy spodziewać się nie mogłem i na taką nie liczyłem. Spodziewałem się natomiast, że ocena przyczyn blokady w komunikacji ZZ i Dyrekcji zamieszczona w "P-P" jako artykuł redakcyjny ujawni wkrótce inne oceny - chociażby z pozycji Dyrekcji.

Dyrekcja powinna być również zainteresowana przełamaniem impasu, który w przyszłości będzie owocował bardzo gorzko dla wszystkich. Opublikowanie owej analizy przyczyn impasu bez nazwiska autora, ale w formie artykułu redakcyjnego miało do riposty przymuszać. Wszak sprawa prosi się o pytanie, czy Związki Zawodowe żądając od Dyrekcji dostosowania się do zupełnie nowej sytuacji rynku - również rynku nauki - biorą pod uwagę możliwość zmiany swojej, może już dzisiaj - zbyt prostej postawy, polegającej na niedostrzeganiu innego rynku - rynku pracy.

Takie pytania wiszą w powietrzu, ktoś musi je stawiać i ktoś musi na nie zacząć odpowiadać.

Na koniec można było spodziewać się riposty broniącej praw menadżera do podejmowania decyzji i odpowiedzialności za nią. Można było spodziewać się różności. Tymczasem żadnej otwartej riposty nie ma. W jej miejsce oficjalne milczenie i nieoficjalne oburzenie. Paradoksalnie, jedynie pewien członek Komisji Zakładowej zapowiedział swój protest na łamach "P-R".

Co skupiło uwagę oburzonych? /oburzonych po cichu ale wymownie/. Otóż w tym "obrzydliwym" artykule jest między innymi "wstrętne kłamstwo", że w Instytucie był także komunizm i że z tego coś wynika. Zacytujmy:

...Obecna kadra jest przecież wyselekcjonowana i przystosowana do działania w warunkach społecznych i politycznych, które należą do bezpowrotnej przeszłości, a jest rzeczą nieprawdopodobną aby po dziesięcioleciach funkcjonowania w systemie komunistycznym potrafiła się przystosować do nowej sytuacji...

...Jeżeli już musimy wypić piwo, które przez 45 lat warzyli nam komuniści, to powinniśmy zrobić to solidarnie i ci na dole i ci z elity. Zwłaszcza jednak tym ostatnim nie wolno uchylać się od wypicia swojej porcji. To przecież oni mieli największy wpływ na sposób zarządzania Instytutem i z tej racji ponoszą największą odpowiedzialność za jego stan obecny...

Takie sformułowania obrażają. Więc, albo rzeczywistość komunizmu w Instytucie nie było, albo wszyscy byli akurat odwróceni.

Czy nie zdarzało się czasami tak, że nauka instytutowa była robiona również pod potrzeby polityki, czy z gorliwością nie służyła uzasadnieniu wcześniej podjętych "na górze" decyzji, jak cała zresztą ówczesna nauka społeczna i rolnicza ze statystyką na czele. Czy nie istniał mechanizm partyjnych rekomendacji, na którą w drodze do tytułów i stanowisk trzeba było zaskutkować jeżeli nie gorliwością to przynajmniej usłużnym milczeniem.

Z radością dowiem się, że ktoś w IUNG został przynajmniej docentem albo kierownikiem pomimo sprzeciwu tzw. egzekutywy partyjnej.

Z przyjemnością wysłucham opowieści, jak to oficjalne delegacje uczonych jeździły do centrali składać ostre protesty wobec polityki rolnej - partii i ówczesnego rządu. A kolejny minister wizytujący IUNG był ostro krytykowany przez naukowców i kierownictwo Instytutu. Wił się i ugiął pod naporem argumentów i autorytetów naukowych. Oczywiście istnieła również wąska sfera normalności. Ten i ów naukowiec, egzystując w Instytucie poza tzw. polityką dłużył sobie w swoich pomysłach licząc jedynie na własne siły i ewentualne satysfakcje. Zdarzało się, że jednak zostawał profesorem. Ale nie takie postawy były regułą. Nie za takie IUNG nagradzano. Nie za to dawano coraz większe fundusze i możliwości. Nie dzięki temu Instytut się rozrastał.

Nie należy dzisiaj udawać, że wczorajsze układy i mechanizmy właśnie kadry nie dotyczyły, że nie kształtowały zachowań i mentalności. Że z tego nie płynęły wymierne korzyści dla ludzi i ówczesnego Instytutu. Nie należy również udawać, że żadne nauki stąd nie płyną.

K.Zanussi - akurat nie uczony, ale artysta, mówi otwarcie: "Nigdy nie będzie nam tak dobrze jak było w stalinizmie. Stalinizm umożliwił bowiem jakieś takie życie przy minimalnym wysiłku, zapewniając przy tym stabilność zatrudnienia, a niektórym ponadto dominację nad pozostałymi".

Premier Mazowiecki w swoim pierwszym przemówieniu powiedział: "Przeszłość określamy grubą linią". Oczywiście określamy - ale nie zamierzamy jej przekreślać. Z przeszłości coś musi wynikać, czegoś się trzeba na niej nauczyć.

A.Bornus publicznie stwierdził /P-R nr 2/90/: "Szansa na skuteczną reformę /Instytutu/ są bliskie zera, mimo sprzyjających warunków obiektywnych. Główną przyczyną... jest brak sił społecznych, które byłyby zainteresowane reformą i gotowe podjąć ryzyko związane z jej przeprowadzeniem. Dyrekcja IUNG jest zupełnie indolentna, Rada Naukowa skostniała, Solidarność i Rada Pracownicza nie mają wystarczającego poparcia, a grupa, która powinna być najbardziej zainteresowana - młodsi pracownicy - są zupełnie przytłoczeni przez autorytety, bierni i potulni. Przyczyną tego stanu rzeczy są grzechy przeszłości, wąska specjalizacja, fatalny stan kształcenia oraz brak obiektywnego, wiarygodnego i akceptowanego systemu oceny i weryfikacji kadr".

Tę diagnozę postawiono otwarcie 4 miesiące temu. I nikt się nie obraził. Dzisiaj powtórzona - identyczna - wywołuje oburzenie. Skąd te różnice w odbiorze? Co się wydarzyło w ciągu 4 miesięcy?

W Instytucie rozpoczęła się "reforma". Właśnie nie wchodzimy w fazę grupowych zwolnień, które "uratują" Instytut "wyprzedzająco" w roku 1991. Całymi latami Instytut wrażał w system komunistyczny i ten go żywił. Kiedy systemu zabrakło - zabrakło żywiciela. I z tego faktu kierownictwo wyciąga wnioski. Zmniejszyć ilość gęb do wyżywienia i znowu wszyscy /pozostali/ będą na swoją miarę syści. W ten sposób przetrwamy okres przejściowy i przejdziemy... no właśnie do czego? Od jakich zagrożeń w ten sposób uciekniemy?

W komentarzu /J./ do wystąpienia Bornusa czytamy: "Zagrożone są rzeczywiście - ale stare układy, stare nawyki, stare sposoby kierowania. I to dobrze, że są zagrożone. To co dla pewnych osób jest zagrożeniem - to dla pozostałych jest szansą. I dla Instytutu również, podobnie jak dla całej polskiej nauki, w tym i dla badań rolniczych". W ciągu czterech miesięcy zagrożenie zmieniło adres. Już nie są zagrożone "stare sposoby" "kierowania" ale pracownicy techniczni, którzy za kilka dni dostaną wypowiedzenia. A Związki Zawodowe będą się mogły temu tylko przyglądać wykonując bezzilne gesty.

Ja wiem, że od rynku nie da się uciec. Również od rynku pracy. Wiem, że będzie bezrobocie i że ani pracownik nie powinien być na zawsze przypisany do Instytutu, ani Instytut na zawsze skazany na tego właśnie pracownika. Ale wiem też, że "reforma", która opiera się na przeczekaniu i skądś temu właśnie redukcjach pracowników - jest dalszym ciągiem gry pozorów.

Osobiście nie jestem zaskoczony kiedy osoby - przez lata - robiące miny do hasła "Dobro ludzi pracy nadrzędnym celem" odkrywają "nagle", że istnieje także inne dobro. Ale słysząc kogoś, kto publicznie pięknie mówi o godności osoby ludzkiej, a kameralnie, bez żenady powiada: "musimy pozbyć się balastu" - doznaję silnych wzruszeń.

Ale nie o moje uczucia tu chodzi. Gra się toczy zarówno o Instytut jak i o los wszystkich /na razie/ pracowników. Nie należy się spodziewać, że wizja zwolnienia z pracy łącznie ok. 300 osób nie będzie wywoływać emocji i odruchów, również historycznych. Można oczekiwać licznych konfliktów tożsamości. I już je widać. Nie wolno natomiast dopuścić, by przyszłość ukształtowała się dzisiaj na podstawie niejasnych przewidywań roku 91 i nerwowych reakcji. Komisja Zakładowa i Samorząd wraz z Dyrekcją powinny wystąpić do Ministerstwa Rolnictwa z otwartym pytaniem o zamiary merytoryczne i finansowe na przyszły rok /z określeniem możliwego błędu/, prezentując jednocześnie pozytywny dorobek Instytutu, potencjał naukowy i możliwości wykonawcze. Jeżeli okaże się, że Ministerstwo ma zamiary likwidatorskie - dramat, który się teraz w Instytucie rozgrywa będzie miał przynajmniej sens nieuchronności. Na razie tak nie jest.

I.Ostrokólski

OD REDAKCJI

Powyższy materiał przygotowany został do nr 6 ale z jego drukiem wstrzymaliśmy się czekając na stanowisko Prof. Jelinowskiej, która na posiedzeniu Komisji Zakładowej domagała się niezwłocznej publikacji swojego weta i decyzji o wystąpieniu z KZ.

Uważamy, że artykuł w zasadzie odpowiada na list Pani Profesor mimo faktu, że jest wcześniejszy niż sam list. Pragniemy jednak stwierdzić z ubolewaniem, że rozwieszając swój list do Komisji Zakładowej we wszystkich "strategicznych" punktach Instytutu, zanim dotarł on do adresata, zademonstrowała Pani Profesor niewiarę w możliwość jego publikacji. Niesłusznie.

Pragniemy zapewnić Panią Profesor, że Jej list przeczytaliśmy wszyscy bardzo uważnie i wyciągamy z niego wnioski. Są one następujące:

Nie zadała sobie Pani trudu zapoznania się ze stenogramem rozmów prowadzonych przez związki z Dyrekcją, na podstawie których sformułowano artykuł wstępny. A więc odrzuciła Pani cały materiał dowodowy bez zapoznania się z nim, chociaż sasiaduje bezpośrednio z inkryminowanym artykułem.

Nie zgadza się Pani z Redakcją w ocenie reformy Instytutu, a to uważamy za naturalne i zrozumiałe. Chętnie wydrukujemy Pani punkt widzenia na tę sprawę. Na razie pozostajemy przy swojej ocenie, nadal obawiając się, że finałem reformy będzie Instytut, w którym pozostanie Dyrekcja, Komisja Zakładowa, Samorząd i Pracownicy Mianowani. Tylko tej grupy zwolnić nie można. Tak stanowią przepisy. Taka wizja nas nie cieszy.

Natomiast z faktu, że Redakcja jest dla Pani Profesor niesympatyczna, żadnych wniosków wyciągnąć nie możemy.

Podobnie jak Komisja Zakładowa obawiamy się, że nie uda się nam pozyskać sympatii wszystkich. Raczej będzie przeciwnie.

Nie polubią nas: Dyrekcja - rzucamy jej kłody pod nogi.

Pozostający - oskabiamy ich dobre samopoczucie.

Zwalniani - nie potrafimy ich obronić.

Podejmując się redagowania P-P/ właśnie teraz, kiedy konflikt reformatorski dojrzał - ryzykowaliśmy świadomie.

Redakcja

KZ informuje:

Zobligowana Uchwałą Walnego Zebrania Delegatów, Komisja Zakładowa NSZZ "S" wystąpiła do Rejonowego Biura Pośrednictwa Pracy U.M. w Puławach i Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ "Solidarność" w Gdańsku odnośnie wstrzymania zamiaru zwolnień grupowych w IUNG.

W dniu 21 marca doszło do spotkania KZ "S" z Kierownictwem Biura Pracy w Puławach i Wydziału Polityki Kadrowej i Zatrudnienia U.W. w Lublinie. W spotkaniu wziął udział przedstawiciel Rady Załog.

Konsekwencją odbytych rozmów ma być wystąpienie do Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z uzasadnionym wnioskiem o wstrzymanie wykonania zamierzonej decyzji Dyrekcji Instytutu /zgodnie z art. 15 Ustawy o grupowych zwolnieniach/.

Z informacji uzyskanych z Biur Pracy dowiadujemy się, że w lutym w Puławach zarejestrowano już 1051 osób poszukujących pracy, w Lublinie 6774 bezrobotnych. Ofert pracy brak.

O wynikach działań na rzecz wstrzymania procesu zwolnień informować będziemy w kolejnych numerach P-P.

Komisja Zakładowa NSZZ "S" przyjęła do akceptującej wiadomości propozycję Dyrekcji dotyczącą wypłaty premii z zysku bilansowego za rok ubiegły w łącznej kwocie 93 mln zł.

Z zadowoleniem i akceptacją odniesiono się również do propozycji wypłacenia w marcu dodatkowej premii /oprócz premii podstawowej w wysokości 26 %/. Komisja Zakładowa wnioskowała bowiem piśmem z 16.III.90 r. o przeprowadzenie indeksacji płac w ramach miesięcznego limitu, wolnego od podatku sankcyjnego. Zaproponowana przez Gł. Księgowego kwota 182 mln zł stanowi 50 % łącznej kwoty rezerwy w I - 112 mln, II - 132 mln i III - 120 mln/ wynikających z normy płac.

Komisja żywi przekonanie, że od kwietnia indeksacja będzie dotyczyła poborów zasadniczych. Wniosek o dokonanie weryfikacji punktowej wyceny stanowisk i uproszczenie systemu wynagrodzeń w IUNG przedstawiono we wspomnianym wyżej piśmie do Dyrekcji.

Komisja Zakładowa

STUKTURY I FUNKCJE
-JAKI INSTYTUT ?

W związku z trwającą dyskusją o reformie Instytutu i redukcjach zatrudnienia chciałbym przedstawić swoje uwagi - może czasami wtórne /lub tylko przez innych nie wyartykułowane/ o organizacji w obecnej strukturze. Czynię to, aby wskazać, że każda - także nowa - struktura może "kupić" jako dziedzictwo określonej mentalności niedociągnięcia funkcjonalne.

Dotychczas poddana była pod dyskusję /trwa/ jedna propozycja reformy struktury Instytutu /Prof. Potymy/. Jest zastanawiające, że pomimo wielu głosów krytycznych, brak jest kolejnych propozycji alternatywnych nowej struktury Instytutu.

Sugerowanie się, że robi to za nas "Góra" jest formą samorozprzeszczania wobec niskiej aktywności w tych sprawach osób szczególnie do tego zobowiązanych /nie tylko tytułem czy funkcją/. Moim zdaniem to od kadry naukowej instytutów związanych z rolnictwem - jako najbardziej kompetentnej - winny płynąć do umownej "góry" /Min.Rol./ sugestie co do problematyki badawczej i warunków realizacji /czyli m.in. wielkości zatrudnienia i środków finansowych/. Byłoby to atutem nie tylko w obecnej sytuacji - negocjowania funduszy, ich rewaloryzacji - ale i przy spodziewanym "przejęciu" na finansowanie z budżetu.

Nie możemy zakładać, że w ramach ogólnopolskiej akcji nauka ma dla Rzeczypospolitej ofiarować redukcję stanu zatrudnienia - bo nic innego nie może zaoferować. Ani też - że eksperyment z bezrobociem najłatwiej przeprowadzić "na sferze niematerialnej", ponieważ grupowe zwolnienia stały się faktem głównie w przemyśle.

Trudno także przypuszczać, aby nasz rząd miał ambicje "dorżnięcia" nauki. Sądzę, że jest to dążenie do wymuszenia na nauce rozpoczęcia działań optymalizujących proces badawczy poprzez instrumenty ekonomiczne.

Argumenty - najwęższe - rządowe, o niewspółmierności efektów do poniesionych nakładów są oczywiście nieco demagogiczne. Badania naukowe są przecież bardziej poszukiwaniem niż racjonalizacją /za którą w przemyśle otrzymuje się gratyfikację niemal "od ręki"/. Poszukiwania nie sprzyjają szybkim wdrożeniom, szczególnie w obecnym stanie wiedzy. Częściej - wykazują błędność danej koncepcji /hipotezy/ badawczej, co także jest wynikiem i ma wartość poznawczą.

Dotychczasowa fikcja samofinansowania ignorowała fakt, że znaczące osiągnięcia praktyczne nauki są efektem wysiłku pokoleń i częstych "błędnych dróg" poszukiwań, a nie prostym skutkiem realizacji programów i celów badawczych.

Nie każdy zakład jest zdolny wyżyć "z wdrożeń" - znacząca część badań ma charakter poznawczy, nie jest a priori użyteczna; chociaż zazwyczaj realizowana w ramach programów mających "za-

dekretowany" jako wynik końcowy - efekt praktyczny dla rolnictwa.

Dlatego zmiany struktury powinny nastąpić gdy znana będzie odpowiedź: czego się od Instytutu oczekuje. Sformułowanie odpowiedzi powinno być także udziałem naszej społeczności naukowej.

Przewidywane redukcje są raczej próbą - uzasadnianą krytyczną sytuacją finansową - dostosowania się do przewidywanych limitów zatrudnienia jakie postawione zostaną dla Instytutu jako jednostki budżetowej. Instytut zredukowany - nie znaczy automatycznie zreformowany.

Rada Nauki kilka lat temu przeprowadziła ankietę dotyczącą reformy IUNG, co ciekawsze propozycje, pomysły nawet opublikowano w "Informatorze RZ" i - NIC.

Można "wrócić do źródeł" i porównać z obecną sytuacją dodatkowo skomplikowaną "aspektem finansowym", chociaż nie uważam tego aspektu za najważniejszy czynnik kryzysu nauki w IUNG, raczej za skutek. Z tych powodów chciałbym zwrócić uwagę na "nawalną" zagadnienie mające znaczący wpływ na efektywność obecnej i /obym się mylił/ przyszłej struktury Instytutu /:/

1. Struktura Instytutu wzorowana jest na podobieństwie uniwersytetu - Zakłady są odpowiednikami Katedr, ich nazwy i pola badawcze odpowiadają kolejnym dziedzinom nauki na zasadach suwerenności. Niemówi się przy tym o sztywnym rozdziale tematycznym prowadzenie badań interdyscyplinarnych /nie mylić z kompleksowymi/, czego dowodzi znana mi z "Pamiętników" wąska specjalizacja badawcza; powołuje to, że np. wycinkowo badana jest gleba fizykochemicznie, mikrobiologicznie, itd., natomiast brak spojrzenia syntetycznego - ekologia biosystemów sztucznych - agrocenoz.

Sztwny podział na Zakłady według dotychczasowego "klucza" nie pozwala na poważne potraktowanie np. problemu rolnictwa biologicznego oraz rolnictwa biodynamicznego - dlaczego traktować je jako modę a nie przedmiot badań - podobnie jak w USA?

Kolejna "dziłka" ignorowana przez nas - ochrona środowiska rolniczego, także nie ma koncepcji interdyscyplinarnej lecz jest podzielona - pomiędzy erozję gleb, rekultywację, mikroelementy, kiedys - mikrobiologię itd. Stąd badania - jako cząstkowe - mają bardziej charakter "przyczynkowy" niż ukie- runkowany na faktyczne próby odtworzenia stanu optymalnego środowiska glebowego.

IUNG powinien "przeprosić się" z zagadnieniami zarzuconymi lub pomijanymi a zarazem - sądzę - przyszłościowymi jak: wykorzystanie odpadów przemysłowych /przem. spoż. i pokrewnie/ w praktyce rolniczej, kompostowanie i detoksikacja odpadów przemysłowych i komunalnych metodami biologicznymi itd. Nie są to problemy dziewicze, ale sądzę, że interdyscyplinarne badania przy istniejącym potencjale naukowym Instytutu dałyby wyniki /oby nie rozmyte w sprawozdaniach/ dla konkretnych problemów konkretnych zakładów przemysłowych także w naszym regionie. Mogłoby to być źródłem pewnych środków finansowych z przemysłu i Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska.

Związku powyższych zagadnień z glebą i rolnictwem nie muszą udowadniać, byłoby więc zgodne z koncepcją Instytutu rolniczego.

Kolejną propozycją jest potraktowanie uprawy i ochrony roślin interdyscyplinarnie - połączenie problematyki żywieniowej, biochemicznej, mikrobiologicznej, nawożeniowej dla poszukiwania optimum utrzymania zdrowotności i wydajności roślin w danych warunkach glebowo-klimatycznych; zbyt mało jest prób uwzględniania wyników badań tzw. podstawowych we wdrożeniach. Biotechnologia jako sposób uprawy gleby brzmi podejrzanie /jeśli nie śmiesznie/, biotechnologia na poziomie genetycznym jest przy posiadanej bazie nierealna. Natomiast - sądzę - dałoby się znaleźć kilka tematów z pogranicza fizjologii-mikrobiologii-biochemii, które odpowiadałyby treści semantycznej tego terminu.

Konkludując - uważam, że w obecnej strukturze IUNG powyższych propozycji nie zrealizuje ani Rada Naukowa jako koordynator ani umowy "Kierownik problemu Interdyscyplinarnego" z racji naukowo-ambicjonalnych układów.

2. Przeprowadzanie weryfikacji kadr na podstawie stażu naukowego i stopni oraz dorobku naukowego /w postaci publikacji/ pomyślane jest jako "ochrona potencjału naukowego Instytutu" z powodów raczej koniunkturalnych /wymuszone redukcje/. Pierwsze, co wymagałoby weryfikacji to same programy badawcze planowane na przyszłą "pięcioletkę" /?/, które często są odkrywczym /"z perspektywą"/ lecz na tyle ogólnikowe, że brak będzie dopingu do efektywnej pracy badawczej - jeżeli kryterium podstawowym oceny będzie grubość sprawozdania zamiast wypunktowania wniosków i propozycji /szczegółowych/ dalszego cyklu badań. Powyższe nie wyklucza oczywiście dotychczas stosowanej weryfikacji przez obiektywne "recenzje". W cudzysłowie - ponieważ jak w przypadku kanonizacji przydałby się "advokat diabła" - recenzent/ bezkompromisowy /zamiast: "badania są... ale jednak..." itd./.

3. Powinno nastąpić rozdzielenie odpowiedzialności za realizację celu /programu/ badawczego i metody jego realizacji. Metody winny być proponowane przez bezpośrednich wykonawców /kierownik programu - ocenia i akceptuje, lub nie/, co sprzyjałoby poprawie efektywności badań bez szkody dla celu. Narzucane ogólnie /arbitralnie/ schematy i metody badań przez kierownika problemu mogą być często /podświadomą?/ samoobroną przed zbyt szybką weryfikacją postawionego problemu, którego ostatecznym wynikiem jest jedynie sążniste sprawozdanie dowodzące ogromu /nieważne, że bezcelowej/ włożonej pracy i środków. Stwierdzenie bezcelowości dalszych badań w danym kierunku np. poprzez szybki screening utraciłoby bliski spokój "daleko- siężnych zamierzeń".

Powyższa sytuacja jest - podejrzewam - efektem "rozpiśnięcia" badań na okresy /lata, pięcioletki.../ i związanych z tym planów finansowych; że niedroga - dowodzi stan dzisiejszy.

4. Zatrudnienie kontraktowe /na czas określony/ w Instytucie, z możliwością przedłużania przy wykazywaniu się przydatnością do pracy naukowej, konkretnymi wynikami byłoby barierą dla "dekowników" /zarówno w przypadku kadry inż.-technicznej jak i naukowej/.

5. Rozdział na pracowników inż.-technicznych i naukowych jest wygodny do tabel punktowych i płacowych, ale zarazem parawanem dla braku dbałości przełożonych o rozwój naukowy i intelektualny podwładnych. Stan "zawieszenia" dla tej warstwy pracowników, wśród których eliminowana jest wszelka koncepcyjność, samodzielność badawcza po kilku latach daje oczekiwany "produkt" - ogłupiały, zatrzymany w rozwoju pracownik biernie czekający na kolejne dyspozycje - polecenia. Z magistra /niby pierwszy stopień naukowy/ często "zostaje" bierny rutyniarz - jest to stopniowa degradacja osobowości /poznawczej/, a nie rozwój naukowy. Uważam, że każdy pracownik w zakładzie /ze stopniem nauk./ powinien mieć szansę a nie tylko skłó dalszego rozwoju - poprzez indywidualne programy specjalizacji obejmujące tematykę badawczą, znajomość języków, literatury tematu, staże w ośrodkach o równoległej problematyce badawczej itp.

W sytuacji głębokiego załamania finansowego Instytutu być może problem ten sam się rozwiąże - w kolejnych etapach racjonalizacji zatrudnienia.

Nie chciałbym, aby powyższe luźne uwagi były odbierane jako bezdyskusyjne pewniki. Radykalna zmiana sytuacji gospodarczej spowodowała, że redukcje - której cele są zresztą różnie interpretowane - być może trzeba będzie potraktować jako wymuszony stanem gospodarki "dar nauki dla Rzeczypospolitej". Racjonalizacja zatrudnienia do przewidywanej pracochłonności programów badawczych mieści się bowiem w kategorii tzw. pobożnych życzeń - sądzę, że zarówno Dyrekcji jak i NSZZ "S". Natomiast racjonalizacja zatrudnienia do spodziewanych funduszy wraz z alternatywnymi propozycjami pracy na 7/8 etatu, poszukiwaniem kandydatów na emerytów itp. rozwiązania - jest próbą ratowania Instytutu i w tej sprawie i z braku informacji nie mam zdania, a jedynie mieszane odczucia....

Andrzej Książniak

Protokół

z Pracyborów w IUNG do Samorządu Terytorialnego
w Puławach

Komisja Wyborcza stwierdza, że w wyborach udział wzięło 377 pracowników, co stanowi 64,1 % uprawnionych do głosowania. Głosów ważnych oddano 370, zaś nieważnych - 7. Na poszczególnych kandydatów oddano głosów ważnych:

1. Fabijański Wiktor	- 251
2. Gądor Józef	- 148
3. Kern Elżbieta	- 90
4. Magnuszewski Tadeusz	- 60
5. Paśniczek Krystyna	- 43
6. Rybicki Jan	- 33
7. Woch Franciszek	- 44

Kandydatami do Samorządu Terytorialnego zostali:

1. Fabijański Wiktor
2. Gądor Józef

Puławy, dnia 14.03.1990 r.

Komisja Wyborcza

1. Mazur Zbigniew
2. Kraszevska Krystyna
3. Biąły Zbigniew
4. Próchniak Anna
5. Kopania Leszek

Poniżej prezentujemy przygotowany przez A. Wołkę zarys problemów ochrony środowiska w Puławach.

Komisja Zdrowia i Ochrony Środowiska, Miejskiego Komitetu Obywatelskiego w Puławach, przyjęła przedstawiony zakres zagadnień ochrony środowiska jako część szerokiego tła zagrożeń i posłużył on do sformułowania krótkich założeń wyborczych /programów/.

Program dotyczący służby zdrowia stanowi osobny ościon.

Dr Adam Wołk

Puławy 20.III.1990 r.

Ochrona środowiska w Puławach

Ochrona powietrza

Stałe czuwanie nad realizacją programu zmniejszenia emisji przez Zakłady Azotowe.

Rozgraniczenie źródeł emisji lokalnych - kominy, komunikacja itp. Opracowanie programu jej ograniczenia.

Podjęcie badań w zakresie skażeń komunikacyjnych, wyznaczenie stref ochronnych i przestrzeganie ich. Badanie pól rolnych i ogrodniczych na przydatność ich do spożycia.

Inwentaryzacja skażeń powietrza.

Ochrona wody

Podjęcie radykalnych działań na rzecz ograniczenia skażenia Wisły.

Określenie wydolności oczyszczalni ścieków i odpowiednie działania inwestycyjne w tym zakresie.

Badanie dotyczące odprowadzeń ścieków mleczarni i stacji obsługi samochodów.

Podjęcie badań wody w studniach gospodarskich. Podjęcie działań nad oczyszczeniem wszystkich otwartych wód na terenie miasta i gminy.

Definitywne odcięcie ścieków od kanału burzowego zasilającego Łaczą Wiślaną w parku.

Usprawnienie działania odpływów wody burzowej, które powinny zapobiegać tworzeniu się rozlewisk na jezdnich /pod wiaduktem, ul. Browarna/.

Czuwanie nad czystością okolicy ujęć wody pitnej dla Puław.

Inwentaryzacja skażeń wody.

Ochrona gleby

Podjęcie działań w zakresie utylizacji odpadów w Puławach - wysypisko w Trzciankach wypełnia się i dalsza tego rodzaju gospodarka odpadami nie jest właściwa.

Zwalczanie dzikich wysypisk śmieci w mieście i okolicznych lasach.

Zwalczanie zanieczyszczeń związanych z różnymi rozbiórkami i remontami - pozostawianie w środowisku smoły /papa/, azbestu /eternit/ itp. trwałych skażeń gleby, jak i składowanie na dużą skalę zużytego asfaltu - nie może mieć miejsca.

Kontrola poziomu nawożenia azotowego w ogrodnictwie podmiejskim oraz w ogródkach działkowych - poziom toksycznych azotanów.

Ochrona gleby terenów piaszczystych leśnych włączonych do miasta /Osiedle Piaski, las koło cmentarza/. Erozja antropogeniczna doprowadzi do zniszczenia środowiska.

Inwentaryzacja skażeń gleby.

Ochrona przed hałasem

Ograniczenia wjazdu ciężkich pojazdów na ulice osiedli mieszkalnych, tworzenie stref ciszy i propagowanie ich wśród mieszkańców.

Przewidywanie obwodnicy w planach rozbudowy Puław.

Spowodowanie ograniczenia ćwiczebnych lotów samolotowych nad miastem.

Inwentaryzowanie źródeł hałasu.

Ochrona zieleni

Stała fachowa obsługa zieleni miejskiej jest jedyną drogą do zapewnienia należytych efektów.

Konserwacja starych drzew, stanowiących największe bogactwo miasta.

Właściwe prowadzenie drzew młodych, stanowiących obecnie najbardziej zaniedbany odcinek prac ogrodniczych w Puławach /widlaste korony drzew, złe cięcia, uszkodzenie pni, itd./.

Założenie dobrze przemyślanych stref zieleni miejskiej oraz ciągów przewietrzania.

Wzbogacenie miasta w zieleni przegradzającą, niską /żywokłoty/.

Zakładanie powierzchni trawnikowych i ich konserwowanie.

Las komunalny jest obiektem wymagającym szczególnej i fachowej opieki. Należy, w oparciu o Nadleśnictwo Państwowe, prowadzić w nim niezbędne zabiegi hodowlane. Wymaga ochrony przed zadyptywaniem i zaśmiecaniem. Posiadanie przez miasto lasu komunalnego jest dobrodziejstwem, ale zarazem i dużym obowiązkiem. Las żyje 100 i więcej lat!

Las w strefie Górnej Niwy i przyszłego osiedla Piaski wymaga już w sferze projektowania jasnej koncepcji jego funkcji i sposobu oraz intensywności użytkowania.

Ochrona drzew pomnikowych w mieście oraz rejestrowanie starych okazów godnych szczególnej opieki, wnioskowanie do Konserwatora Przyrody /dęby koło Liceum im. ks. A. Czarłortyńskiego/.

Dozór nad ochroną rezerwatu przyrody "Las na Kępie". Puławy są unikalnym przypadkiem posiadania 4-hektarowego rezerwatu w granicach miasta.

Współdziałanie z Zarządem Kazimierskiego Parku Krajobrazowego w obszarze którego znajduje się część naszego terenu. Prawa i obowiązki wynikające z tego tytułu muszą być znane.

Puławy mają 300-letnie tradycje sztuki ogrodniczej. Rozumianej oczywiście w sensie układu przestrzennego, kompozycji i funkcjonalnego zorganizowania przestrzeni. Niestety czytelność założeń została poważnie zakłócona przez zmianę układów komunikacyjnych /rondo asymetrycznie położone/. "Wielka oś" jednak się zachowała, mimo złamania. W mieście brak jednak harmonii w planowaniu zieleni, nie ma jednolitej myśli przewodniej. Bezsporne cen-

trum zieleni Puław - park, nie jest przez Władze Miejskie do tej pory należycie rozumiane. Użytkownikiem parku jest Instytut Uprawy Nawożenia i Glebozawstwa, ale jego funkcje wykraczają poza ten kontur. Park jest dobrem nie tylko ogólnomiejskim, ale też narodowym. Jego ranga stawia Puławę w czołówce zabytków sztuki ogrodniczej w Polsce. To zobowiązuje też współczesnych gospodarzy miasta, które rozwinęło się... przy pałacu i parku! O tym warto pamiętać. A szczególnie w sytuacji, gdy uprzemysłowienie miasta najdotkliwiej odbiło się na drzewach.

WICHRY I PRZECIĄGI

Rozkoszuję się słuchaniem i czytaniem publicznych dyskusji. Jest ich coraz więcej, są coraz ostrzejsze, a wpływ na mnie mają wręcz balsamiczny. Spływa z nich na mnie nieznanne wcześniej poczuć bezpieczeństwa. - Nie wrócisz ty już, wstrętna komuno - mówię wtedy sobie - jesteś już bez szans. Zagroź ci bowiem drogą liczną i groźną zastępę twych wrogów. Umkniesz przerażona usłyszawszy potężny chór potępiający "45 lat stalinowskich absurdów i totalitarnych metod". Ha, pewnie nie zagrożalabyś miejsca wcale, gdybyś cynicznie nie wykorzystwała wcześniejszej niedyspozycji, chrypy jakiejś tajemniczej, której ulegli twój adwersarze. Tak, niektórzy musieli nawet w tych okolicznościach heroicznie udawać twych przyjaciół, by z twej czerwonej paszczy ocalić choć cząstkę: - Jeżeli nie ja, to kto - oto tragiczny dylemat tamtych czasów. Chwała tym cichym bohaterom za ich niewdzięczny trud. Przyszłość dla nich czas nagrody. Mogą już odrzucić precz palącą maskę i pełnym głosem mówić o ukochanych przez nich wartościach: chrześcijaństwie, pluralizmie, demokracji. Tak sobie gadam do siebie, a wokół huczy wiatr historii.

A wiatr ten niesie z sobą prawdy egzotyczne i zdumiewające. W jego poszumie słychać magiczne słowa: gospodarka rynkowa, konkurencja, bezrobocie... Jest w tych słowach coś z reklamy perfum Coty, pieścąc ucho jak delikatny szum silnika Mazdy-Turbo. Och, mieć taką gospodarkę rynkową, posiadać ją jak piękną i wytworną kobietę... Ale czyż tylko święci garnki lepia? Po stokroć nie tylko. My tu, za bramą z aniołkami, też potrafimy lepić.

Mamy przecież szklarnię. Lokować w niej doświadczenia i testy to zużyty schemat nie odpowiadający wyzwaniom czasu. Nie ma co się kłuzić, sprawozdanie z tematu "coś łamane przez coś", choćby prześlicznie wydrukowane na komputerze IBM i pełne wykresów, tabel i kolorowych rycin na murku sprzedać się nie da. Zresztą prawdziwy uczony, jak się naprawdę przyłoży, to i bez szklarni napisze sprawozdanie tak wspaniale zgodne z Polską Normą, że buzi dać. Bez szklarni natomiast trudno myśleć o wyhodowaniu wczesnego szczypiorku i sałaty. A wczesny szczypiorek i sałata to "działalność gospodarcza" - to nasz własny i oryginalny wkład w dzieło urynkwienia. Chociaż gwoli historycznej prawdziwości trzeba oddać tu sprawiedliwość niejakiemu Edwardowi G., który już w latach siedemdziesiątych organizował hodowlę świń w muzeach i uniwersytetach torując tym samym, jak widać, drogę nowoczesnemu free-marketingowi.

Idea bezrobocia niestety zakorzenia się w skomunizowanej świadomości społeczeństwa znacznie trudniej. Ale czy naprawdę muszą upłynąć miesiące i lata nim zrobi się ten ważny krok ku Europie i światu? Dookoła poważne firmy i instytucje produkują bezrobotnych tak, że Zachód zielenieje z zazdrości. Niestety, widzący instytut resortu rolnictwa jakby tu trochę odstawał, żeby nie powiedzieć, że wólkę się w ogonie. - Nie stój, nie czekaj, zwalniali! - oto dewiza na miarę dzisiejszych potrzeb. Kiedyś potem pomyśli się, co by tu zrobić dalej. Póki co, zmniejszajmy zatrudnienie. - Make just piękne - śpiewa wszak wiatr lecący z krain dolarem płynących. Im mniejsze, tym piękniejsze - można dodać, jeśli nie traci się z oczu prostej prawdy, że gdzie mniej gęb do jedzenia, tam więcej można się najść. Tak to prawa ekonomiczne łączą się z praktyczną życiową mądrością w jedną harmonijną całość.

I byłoby już całkiem wesoło, gdyby nie wątpliwość poważniejszej jakby natury. Czy to co sychać wokół, to rzeczywiście wicher dziejów, owa historyczna wialnia wydymająca plewy. A może to już tylko przeciąg hulający i gwiżdżący bez sensu po dostojnych, choć trochę zatęchłych korytarzach, który coś tam wyróci, coś rozbije, coś jeszcze przeniesie na inne miejsce, aż wreszcie wyleci wybitym oknem.

A. Berbeć



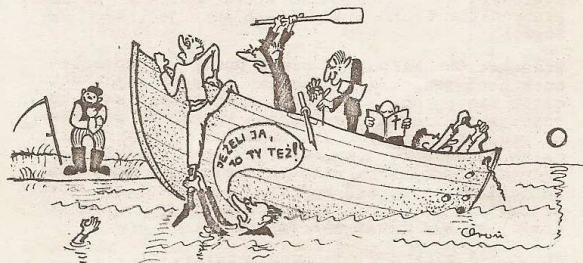
UPRZEJMIE DONOSZĘ...

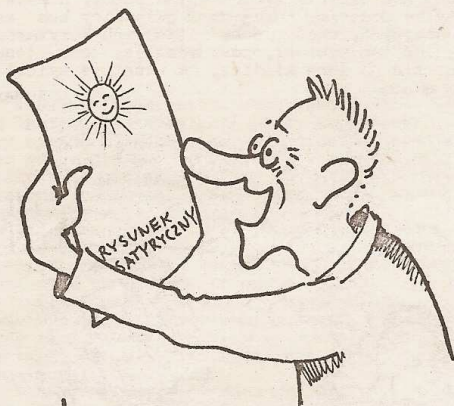
Na życzenie Redakcji "P-P" tudzież Czytelników od dzisiejszego numeru wprowadza się (uwaga - forma bezosobowa, ulubiona dla okresu dyktatury proletariatu, aliści tak sprawdzona i skuteczna, że czemuż jej nie wykorzystać!) specjalną KOLUMNĘ - zajmującą się głównie PŁOTKAMI, DONOSAMI I ANONIMAMI itp.itd - za którą oczywiście Redakcja nie ponosi żadnej odpowiedzialności. Mamy nadzieję, że będzie ona obficie zasilana przez "korespondentów zakładowych", spełniając ważką rolę "wentylu bezpieczeństwa" - zarówno dla pracowników IUNG, jak i dla jego KADRY KIEROWNICZEJ (a może w odwrotnej kolejności?).

Uważamy, że nastąpiła najwyższa pora, aby trochę się pośmiać z sytuacji jaka panuje w Instytucie, ze stosunków międzyludzkich, "tragicznych" perspektyw itp.,itd. - oraz oczywiście z samych siebie!

Poprzedni numer "P-P" (5-33) wzbudził w określonych KOLACH niezmiernie zainteresowanie - jeszcze przed jego wydrukowaniem. Szereg spekulacji wywołał zwłaszcza rysunek, zamieszczony na tytułowej stronie: kogóż mianowicie przedstawia grupa pasażerów tonącej łodzi po lewej stronie? Padały nazwiska z najwyższych sfer, doszukiwano się podobieństw! Nawiasem mówiąc, nikt nie zainteresował się wychudzonym osobnikiem po prawej stronie łodzi, który z rozpaczą odrzucił wiosło, odwrócił się plecami od wschodzącego (czy może zachodzącego?) słońca nadziei i zaawansowanym wytrzeszczem oczu oraz wyrazem twarzy-sprawia wrazenie zupełnie debila, w dodatku nie rozumiejącego swoich podstawowych obowiązków w chwili zagrożenia łodzi! No i samą łódź - cóż ona sobą przedstawia???

Redakcyjny ilustrator "P-P" powinien wziąć sobie do serca te uwagi - i albo przerzucić się na "realizm socrealistyczny" - albo na zupełny abstrakcjonizm. Bo też nie ma nic gorszego od niewłaściwych skojarzeń!





**NO! NARESZCIE NIKT SIĘ
NIE OBRAZI**

U zaprzyjaźnionej z Redakcją "P-P" osoby odnalazły (?) się niespodziewanie "Dzieła" tow. Lenina. Nie chcemy sugerować, iż są to te same, które wyparowały z budynku b. puławskiej PZPR - ale okoliczności odnalezienia ich właśnie teraz wydają się conajmniej dziwne...

Ponieważ owa osoba uważa, że "nie wypada" stanąć z nimi "na murku" przy Delikatesach - a ma na utrzymaniu dwójkę nieletnich dzieci (nie licząc męża, który z horrendalną nieostrożnością podjął pracę na tzw. "państwowym") oraz jest przewidziana w pierwszej kolejności do "odstrzału" - uprasza zainteresowanych ewentualnym nabyciem tychże "Dzieł" - o kontakt poprzez Redakcję "P-P".

Różne punkty widzenia tej samej rzeczywistości mogą spowodować rozdzielenie jaźni, czy wręcz schizofrenię! Jak tu bowiem wyłumaczyć fakt, że w nocy z 16-17.III br. włamano się do instytutckiego baru, co do którego pracownicy wypowiadali się nie raz z przekąsem iż nie ma tam co "przekąsić"! I cóż się okazało: nakradziono na sumę ponad 2 mil. złotych (papierosy, herbata, konserwy rybne), dodatkowo "zakąszając" sałatką jarzynową i popijając oranżadą. Skądże złodzieje wiedzieli, że nasz barok jest tak "obficie" zaopatrzony?!

Ta dwoistość spojrzenia na barek przypomina nam trochę ogólną sytuację w Instytucie. No bo jak w końcu jest ten Instytut - biedny czy bogaty? Niewątpliwie biedny - musi przecież przeprowadzić redukcję pracowników, nie może podnieść poborów, wczasy "pod gruszą" przysługują co 2 lata, a stawka za dzień jest naprawdę oszczędna (2 tys. zł.) - jak na dzisiejsze czasy.... Wszędzie te oszczędności! (telefony, ogrzewanie, elektryczność... ludzie!) I już niby wszystko w porządku - mamy jasny, klarowny obraz - i stajemy przypadkiem przed listą wypłat za wdrożenia, czy przed listą premii dyrektorskich - i już nam coś wzrok mać - i pytamy głupkowato: to jak w końcu - biedni jesteśmy czy bogaci?

Właściwe ORGANIZOWANIE czasu pracy... sprząta-czek jest jednym z ostatnich, niewątpliwych sukcesów naszej administracji. Sprzątaczkę są wykorzystywane znakomicie, gorzej trochę z warunkami pracy pozostałych pracowników, którzy muszą wysłuchiwać warkotów foterek lub siedzieć godzinami w pomieszczeniach przesycanych cudownymi odorami pasty naszej rodzimej produkcji, co grozi wręcz zatruciem! Ale za to czas pracy sprząta-czek jest WŁAŚCIWIE wykorzystany!

WIADOMOŚĆ PRAWIE Z OSTATNIEJ CHWILI:
Odpowiednim Zarządzeniem Dyrekcji został w Poligrafii zniesiony STAN WOJENNY! Cóż, lepiej późno, niż wcale...

Podobno w różnych miejscach Instytutu (zwłaszcza w pomieszczeniach większych i o zabytkowym charakterze - np. w Sali Rycerskiej, czy w sali balowej-Kartografii) pojawia się dziwna LINIA, wyrysowana kredą, absolutnie nieczytelna, w dodatku nie dla wszystkich widoczna! Szeptana propaganda głosi, że jest to tzw. LINIA PODZIAŁU - na tych, co są zagrożeni uzdrawiającą (sanacyjną!) redukcją zatrudnienia - oraz na tych nie zagrożonych (zawsze myślących "zdrowo", silnych i przewodnich). Proponujemy jednak sprawdzić stan swego wzroku u dobrego okulisty, bo to dziwne krótkowidztwo może niektórych doprowadzić do tego, że nie "dojrzą" również na "własne oczy" np. kryteriów przyjętych - a przynajmniej zapowiadanych jako przyjęte - przez Dyrekcję przy tym uzdrowicielskim zwalnianiu ludzi z pracy (... "nareszcie istnieje możliwość, aby w zakładach pracy zostali ludzie, którzy są POTRZEBNI, COŚ potrafią zrobić i nie wpływają DEMOBILIZUJĄCO na innych..." - patrz "P-P" nr 5-33).

Mijają kolejne poniedziałki - a imiennej listy ludzi przeznaczonych do zwolnień - nie ma! Wpływa to wybitnie MOBILIZUJĄCO na załogę, która odepchnęła ze wstrętem PANIKARSKIE nastroje (wyrażone w niedysiejszym liście do Premiera Mazowieckiego), nie walczy już zdecydowanie "wszyscy przeciw wszystkim", uwierzyła iż bezrobocie w warunkach puławskich może tylko zdynamizować rynek pracy, co wyjdzie na dobre i ludziom i gospodarce - słowem załoga zatarła ręce i wzięła się do roboty! Już są pierwsze wyniki - SZCZĘPIOREK poniżej rynkowej ceny (200 zł za pęczek!) - a ma być jeszcze RZODKIEWKA!!! Furda, że są to tylko złotówki - a brakuje nam ponoć miliardów, ale przecież "ziarnko do ziarnka" i... zbierze się na Fundusz Ministra Kuronia! A ten przecież obiecał pomóc tylko tym, którzy sami sobie zaczną pomagać!

Gratulujemy pomysłu Zakładowi Tytoniu i życzymy dalszych sukcesów!

Koleżance Przewodniczącej "S" w IUNG ZARZUCONO, że "S" wywiesza anonimy! No cóż - jest w tym trochę niekonsekwencji - jeśli anonimy - to skąd wiadomo, że wywieszała je "S"?! Publikację anonimów - w formie oczywiście skrótowej - i to tylko tych "mówionych" - wprowadzamy dopiero w bieżącym numerze! Na publikację pisane się nie porywamy (nie chcemy narazić się Pani prof. Łętowskiej!). A od TAMTEGO anonimu natomiast ODCINAMY się GRUBĄ KRECHĄ.

Imieniny w marcu obchodziło dużo Solenizantów: w tym zwłaszcza KRYSZTYN i JOZEFÓW (nazwisk nie będziemy - zgodnie z zasadą tej kolumny - wymieniać, zresztą nie znosimy protekcji w żadnej formie!). Poza tym słońce wschodziło i zachodziło o właściwej porze, wiosna astronomiczna też przyszła, w parku kwitną miodunki i przyłasczki (uwaga - pod ochroną!). I to by było na tyle...

Plotki zebrał i opracował - oczywiście -
ANONIMUS (vel KRISTINUS GADOROVUS)

PRZESZŁOŚĆ - PRZYSZŁOŚCI

Informator NSZZ **Solidarność** IUNG
SPRZYSTAWIANIE!

Poprzedni numer "P-P" z dnia 14 marca br. miał błędną numerację: 5/34/ zamiast 5/33/. Przepraszamy i prosimy o ręczne poprawienie numeracji.

REDAGUJE ZESPÓŁ:

Stanisław Głazewski, Krystyna Gador, Andrzej Książniak, Ireneusz Ostrokoński, Bogdan Oroń (opracowanie plastyczne), Józef Spół (red. techniczna).

Adres redakcji: 24-100 Puławy, ul. Czartoryskich 8, IUNG. Telefon 43-21, wewn. 250, Telex 642410.

Druk: IUNG Puławy, zam. 67/E/90, nakł. 300 egz., format A-4

DO UŻYTKU WEWNĄTRZWIĄZKOWEGO